KOBIETA W DOMU I SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Naczelny Redaktor: JERZY KONARSKI.
Redaktorka: JANINA KOSSAK-PEŁEŃSKA.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA
Adres: Lwów, Chorążczyzna 31.

Nr. 8. Dodatek tygodniowy do Nr. 7473 z dnia 2. lipca 1925.

POGADANKI.

Gdy dziś przystępuję do naszej tygodniowej pogadanki, widzę oczy Wasze, Miłe Czytelniczki, utkwione we mnie z niemem pytaniem...

Tak, wiem już... Jestem Waszą dłużniczką, winnam Wam dać odpowiedź na pytanie tak ważne, że zainteresowanie Wasze jest najzupełniej usprawiedliwione.

Omawiając w zeszłym tygodniu żywotną kwestję przewrażliwienia dzisiejszej młodzieży na punkcie wyniku roku szkolnego, zaznaczyłam że hartować należy psychikę młodego pokolenia.

Jak dojść do tego rezultatu? Spróbujmy dziś znaleść na to pytanie odpowiedź.

Wychowanie fizyczne, zahartowanie ciała, oto dewiza, pod jaką w dobie obecnej idą szkoła i dom jak niemniej organizacje społeczne..

I jest to hasło, któremu można tylko przyklasnąć!

Lecz wypisując je na sztandarze wychowawczym, nie wolno zapominać, że hasło to składa się z dwu części, że brzmi ono: „Mens sana in corpore sano“ — „zdrowa dusza w zdrowem ciele“. — A choć zapewne tezę tę można nie bez słuszności tak postawić, że chore ciało wpływa ujemnie na psychikę — to nie można jednak kwestji odwrócić i powiedzieć, że jeśli wychowamy młodzież zdrową fizycznie, to i duch w niej będzie mocny i zdrowy, że już ducha tego osobno hartować nie trzeba...

Nieprawdaż Moje Panie, że przyznacie mi rację, iż młodzieniec kopiący z nieporównaną brawurą piłkę nożną lub rozrywający à la Breitbart łańcuchy (co stało się teraz szczególniej modne we Lwowie) że panienka, uprawiająca con a'more lekką atletykę i inne sporty, niekoniecznie jeszcze mogą być postawieni za wzór pod względem przymiotów ducha?

Częściej właśnie w tych osobnikach, sukcesy uzyskane na rozmaitych meczach, rekordy siły i sprawności fizycznej, wywołują chorobliwe wybujanie ambicji, oraz lekceważenie innych dziedzin życia, jego walorów duchowych. Dobre postępy w nauce stają się czemś w rodzaju qualité negligeable, czemś, co nie stoi w żadnym stosunku do sławy sportowej. Jakiś tam uczeń chuderlak, który nie umie boksować ani kopać, jest lekceważony i wyśmiewany, choćby czynił w naukach celujące postępy. Wyradza się kult brutalnej siły, siły przed prawem i przed wartościami intellektualnymi i moralnymi.

...Widzę, że jakieś pytanie zawisło nu ustach Pani... Proszę — wypowiedzmy się bez skrupułu. Wymiana zdań najlepiej rozwiązuje wszelkie wątpliwości...

— Pyta pani zatem, czy jestem przeciwna wychowaniu fizycznemu?...

— Bynajmniej. Jest ono potrzebne i wskazane jaknajkategoryczniej... Ale nie, jako zamknięty w sobie kult ciała, jako cel sam w sobie, lecz jako środek do osiągnięcia wyższych wartości. I na tem właśnie polega głównie rola wychowawcy, to jest właśnie wdzięczne i odpowiezialne zadanie matki, aby umiała natchnąć swe dzieci zrozumieniem, że zdrowie i sprawność ciała należy utrzymywać przedewszystkiem dlatego, aby duch miał godne siebie mieszkanie. I że ten duch właśnie winien używać silnego ciała jako narzędzia do swoich celów... Do tego, aby się nie załamać w twardej walce życiowej, aby wyrobić w sobie moc charakteru, aby mieć siły do pracy i radość życia, poświęconego pożytecznej służbie społecznej.

W tym duchu pojęte ćwiczenie fizyczne, nie jako ambicjonowanie się jednostek, może przynieść pożytek nietylko zdrowiu fizycznemu ale i moralnemu. Może umocnić tak bardzo nadwątloną psychikę młodego pokolenia. Dyscypliny moralnej potrzeba dzisiejszej młodzieży.

I znów powiem Wam moje panie, rzecz może przykrą, ale taką, która powinna być wypowiedziana: Wy dziś za mało jesteście matkami Waszych dzieci...

Czytam święte oburzenie na twarzy Pani...

— Jakto?... Za mało matkami?... Ależ ja jestem prawdziwą przyjaciółką moich córek i synów, dzielę ich wszystkie myśli i przeżycia, jestem ich zaufaną powiernicą...

— Tak, przyznaję to pani! Ale właśnie o to chodzi, że pani w tej roli zatraca dystans wieku i doświadczenia, jakimi pani nad nimi góruje... stajecie w obec siebie na stopie równości... Pani przyjmuje stosunek rówieśnicy, oni czują się w obec pani równorzędnymi, dorosłymi ludźmi... I tu leży błąd nowoczesnego wychowania.

Młodzież niedorosła nie może się uważać za ludzi skończonych, nie może swego sądu stawiać na równi z sądem ludzi dojrzałych. Zwierzanie się szczere dzieci w obec matki jest rzeczą bardzo cenną ale pod warunkiem, że jest ono oparte na zaufaniu do rozumu i serca tej najlepszej powiernicy, że jest oparte na szacunku dla jej autorytetu.

A zatem Miłe Czytelniczki, jeśli chcecie hartować i zaprawiać do życia dusze Waszych dzieci, to jednak w stosunku do nich nie zapominajcie, że winny one w Was widzieć dojrzałego, rozumnego człowieka.

Z DZIEDZINY MODY.



Elegancki strój na dni deszczowe.

Chcąc być aktualną w fejletonie, traktującym sprawy mody, nie mogę uczynić nic lepszego jak omówić z Mojemi Czytelniczkami sprawę toalety.. deszczowej... Bo i jakim dyssonansem byłoby zajmowanie się obecnie temi wszystkiemi ślicznościami z rozmaitych powiewnych krep, tymi strojami, co jak skrzydła motyle barwne i wdzięczne, jak one, potrzebują dla siebie jasnego, blasku, złotego słońca. A tymczasem deszcz co dnia, pluszczy jak z sita w gęstych kroplach... „A więc, jak się przygotować należy na kampanię dni deszczowych, z którymi w naszym klimacie niestety więcej jeszcze liczyć się trzeba, niż z promiennymi uśmiechami lata?...

Należy na wstępie wyznać otwarcie, że być dobrze ubraną w dniu deszczowym jest znacznie trudniej niźli wtedy, gdy słońce krasi świat cały swą bogatą paletą barw... A przytem trzeba tu zaznaczyć, że moda na dni słotne stała się dziś znacznie bardziej wymagającą, niż była dawniej, gdy wystarczyło posiadanie jednego skromnego płaszczyka gumowego i niemniej skromnego przybrania głowy, w którym to zakresie czapeczka skórzana była do niedawna jeszcze rzeczą najszykowniejszą.

Teraz już jest inaczej.

Najnowszy ukaz królowej Mody brzmi:

Deszczowy płaszczyk eleganckiej kobiety winien hołdować koniecznie tak dziś przyjętej kracie i powinien być zrobiony z impregnowanego jedwabiu. Magazyny paryskie posiadają olbrzymią moc takich płaszczów w modną kratę w najrozmaitszych zestawieniach barw. Bo żywość kolorytu nie traci swoich praw nawet przy toalecie na dni słotne. Dzieje się nawet przeciwnie. O ile toalety lekkie doznały w ostatnim sezonie pewnego stonowania, zbyt jaskrawe bar-

wy ustąpiły pastelom — o tyle na płaszczykach deszczowych jaskrawe linje krat odbijają efektownie od spokojniejszego, ciemnego lub bladego tła.

Płaszczyk taki, i co do formy nie może być zatarty, obojętny, to jest ani modny ani niemodny, jak to dawniej bywało. — Dziś podlega on ściśle przepisom mody tak jak każda inna toaleta, jakkolwiek naturalnie musi tu panować wytworna prostota, a więc styl raczej angielski niż francuski. Do modnego płaszczyka deszczowego należy ściśle dostosować czapeczkę. Musi ona, zarówno wyborem materjału jak i barwą, zaznaczać wyraźnie swoją przynależność do niego. Robi się ją zatem albo z tego samego materjału, albo też dobiera starannie materjał, aby pozostawał z nim w zupełnej harmonji. Za najszykowniejsze uchodzą czapeczki, których główka jest wykonana z odmiennego materjału, dobranego jednak kolorem do zasadniczego tonu, z krysą z tego samego co i on materjału.

Jako uzupełnienie toalety deszczowej należy używać trzewiczków solidnych na skórzanym, niezbyt wysokim obcasie z połyskliwego lakieru lub box calfu.

A następnie... gdy deszcz pada, Paryżanka ma sposobność do produkowania nowości która stanowi dernier cri sezonu. Jest nią... parasol... Parasol? — zapytacie Panie zapewne ze zdziwieniem — toż przecież rzecz jak świat stara a nawet przestarzała?...

Nic mylniejszego nad to przekonanie... Zapewne, — ten solidny, poczciwy parasol starej daty, pod którym od biedy cała rodzina mogła znaleźć ochronę przed upustami niebieskimi, poszedł gruntownie w odstawkę.

Jego zastępca może równie dobrze uchodzić za zabawkę jak za przedmiot użytkowy...

Ale... co najważniejsze... i on już podlega prawidłu doskonałej harmonji z całą toaletą. To też Paryżanki uprawiają teraz specjalny sport parasolowy. Posiadają ich całą kolekcję... do każdej sukni inny parasol... Im jest on mniejszy, im mniej odpowiada swemu celowi, tem jest szykowniejszy. Ale naturalnie, że przezorna Paryżanka używa tych lilipucich parasolików tylko wówczas, gdy się nie spodziewa naprawdę deszczu.

Na czas słotny, mimo, że materjały jej stroju są impregnowane, ma w swojej kolekcji parasol wprawdzie nie duży ale w każdym razie mogący jej dać potrzebną osłonę. Ten parasolik winien jednak być również dostosowany jak najskrupulatniej do płaszczyka.



Paryżanka nie traci swej elegancji nawet wśród ulewy.

Na ogół, podkreślając to co wyżej powiedziane, stwierdzić możemy, że wytworność obecnej toalety deszczowej, przyczynia się wielce do tego, by Paryżanka przyjmowała bez utraty równowagi duchowej, zmienne kaprysy aury. *Nina.*

Jak wyglądać powinna elegancka nóżka.

Najbardziej niezawodną cechą prawdziwej elegancji, zwłaszcza przy obecnej modzie krótkich sukien, jest bez wątpienia nienaganne ubranie nogi. Wytworna pończoszka, zgrabny trzewiczek — oto warunek najniezbędniejszy w toalecie szykownej kobiety.



Z tego względu poświęcimy dziś specjalną uwagę kwestji, jakie formy i materjały są dziś najbardziej en vogue w eleganckiem ubraniu nogi.

W tym celu zapraszamy nasze Czytelniczki na przegląd kolekcji obuwia damskiego jednego z najobficiej zaopatrzonych i najlepiej zapisanych u publiczności magazynów w naszem mieście, firmy Adolfa Tombaka przy ul. Legionów l. 29.

Z bogatej kolekcji przedstawionej nam przez uprzejmego właściciela firmy wynikają następujące dyrektywy ogólne: linja trzewika jest łagodniejsza, nie tak ostra, bardziej przystosowana do naturalnego kształtu nogi, niemniej pozostaje elegancka i smukła. Materjał przedstawia się bardzo rozmaicie. Lakier czarny i kolorowy, antylopa również w licznych kolorach, to dwa główne materjały, które kombinują się ze sobą w rozmaitych a tak obecnie ulubionych plecionkach oraz ornamentach, obwódkach, aplikacjach i t. p. Ale pomysłowość mody nie ogranicza się na tem... Widzimy naprzykład śliczne trzewiczki z atłasu czarnego, aplikowane antylopą.

Prześliczną kolekcję widzimy też w trzewiczkach białych: antylopowych i płóciennych. Co do fasonu to także moda daje szeroki wybór. Modne są zatem trzewiczki z przepaską lub bez niej, tylko klamrą spięte.

Na zielony karnawał, do miejsc kąpielowych, widzimy tu ogromny wybór prawdziwych arcydziełek kunsztu szewskiego: pantofelki z brokatu srebrnego, złotego oraz w rozmaitych kolorach.

W praktyczniejszem obuwiu bardzo jeszcze zawsze modne są lakierki i żółte trzewiczki na dwa paseczki. W zakresie praktycznego obuwia wymienić należy bogaty wybór w pantofelkach na skórzanych obcasach, co jest bardzo wskazane dla pań o lepszej tuszy.

Niemniej dla podlotków widzimy kolekcję hygjenicznych trzewiczków na nizkich obcasach oraz wielki wybór obuwia dziecinnego.

Z HYGJENY I PIELĘGNOWANIA URODY.

Walka z rozszerzaniem się porów i tworzeniem się wągrów.

Już poprzednio zgodziłyśmy się na zdanie, że piękną może być każda cera, bez względu na swoje jaśniejsze lub ciemniejsze zabarwienie, pod warunkiem, że będzie miękka, gładka, delikatna i przejrzysta a przedewszystkiem wolna od wszelkich nieczystości i wyprysków.

Wiemy już również, jakim zabiegom należy poddać twarz i wogóle skórę, aby ten cel osiągnąć.

Jednakowoż wszystkie te, znane już naszym Czytelniczkom zabiegi, nie wystarczają w wypadkach, w których już wady cery wystąpiły.

Gdzie już zło uczyniło postępy, trzeba sięgnąć do innych jeszcze środków, aby się go pozbyć.

Do takich bardzo częstych wad cery należą w pierwszej linji rozszerzone pory a dalej tworzące się w nich brzydkie, czarne wągry.

Wągry są zaiste ciężkiem utrapieniem kobiety niemi dotkniętej, gdyż zniekształcają niemal najpiękniejszą twarz, czynią ją zgrubiałą, chropowatą i odbierają jej delikatny, dystyngowany wdzięk, zwłaszcza, że towarzyszy im zazwyczaj t. zw. wyświecanie się skóry, która wygląda jakby była posmarowana tłuszczem.

Powodem tej przykrej choroby skóry jest zazwyczaj nadmierne wydzielanie się tłuszczu, które sprowadza zatkanie porów. Jest ona tem przykrzejsza, że zazwyczaj występuje właśnie w tym wieku, kiedy kobieta winna być najpiękniejszą, w pierwszej niemal wiośnie jej rozkwitu i jest najostrzejszą mniej więcej do 30-tego roku życia. Wągry sadowią się najchętniej w kącikach nosa, na czole i brodzie a często także na karku i biuście. Zło jest bardzo uporczywe a jeśli się wczas nie przedsięweźmie środków zaradczych, to powiększa się ono coraz bardziej. Tworzą się na skórze pryszczyki, nabiegające materją a nawet większe czyraki.

Walka z niem zatem jest konieczną. Pozostaje tutaj w mocy postępowanie, jakie polecaliśmy już poprzednio osobom, posiadającym skórę tłustą.

Obok zmywań wodą ciepłą i dobrem, delikatnem mydłem oraz obok stosowania masażu, należy zachować odpowiednią djetetykę, wystrzegać się ostrych pokarmów i rozgrzewających alkoholowych napojów. Nadto dobrze jest przeprowadzić lekkę kurację wewnętrzną. Bardzo dobry skutek można wywołać, stosując tu znany przepis naszych prababek: codziennie na czczo wypić filiżaneczkę odwaru z bratków.

Jako właściwą kurację skóry należy stosować jednak dzielny i wypróbowany środek zewnętrzny: „Wodę fiołkową" Ihnatowicza. Aby środek ten był odpowiednio skuteczny, należy go połączyć z masażem. Jeśli wągry już się utworzyły, to dobrze jest wyciskać je lekko podczas masażu.

W pół godziny po tym zabiegu, który należy wykonywać wieczór przed spaniem, wetrzeć dobrze palcami w twarz oraz biust Wodę fiołkową, uwzględniając szczególniej miejsca zajęte wrogą inwazją.

Woda fiołkowa Ihnatowicza ma zaiste w niezwykle wysokim stopniu własność wydelikacenia naskórka i ściągania rozszerzonych porów, co jest właśnie jej główną i nieocenioną zaletą, przy bardzo dokładnem odczyszczaniu skóry i usuwaniu jej rozdrażnienia.

Niemniej przy stosowaniu Wody fiołkowej trzeba również postępować indywidualnie, bo nie każda skóra jednakowo na jej działanie reaguje. Osoby, mające skórę bardzo rozdrażnioną, rzadką i delikatną, doświadczają niekiedy przy użyciu tego środka uczucia lekkiego szczypania.

W tym wypadku należy Wodę fiołkową rozpuścić wodą destylowaną, biorąc na 1 łyżeczkę wody fiołkowej, jedną łyżeczkę wody destylowanej.

Kwiat paproci.

Kwiat paproci, kwiat bezcenny,
Drzemie w głuchej darni mchów;
Raz do roku wstaje senny,
Z twardych oków wiecznych snów.

I zakwita płomień złoty,
I goreje woń przecudna,
Pełna słońca i tęsknoty
Śpiewa wielka pieśń ułudna.

Kwiat paproci, kwiat nieszczęsny,
Raz zakwita w bajki noc;
Patrzy na świat biedny, tęskny,
W rannej zorzy tracąc moc. — — —

I znów pośród starych mchów
Drzemie paproć koronkowa,
Szafir marzeń, miłość snów,
W swem zielonem łonie chowa.

Olga Bilińska.

Nasz fejleton.

JEJ SEN.

Troje ich było przy stole, zastawionym z wykwintem, w miłej atmosferze nowoczesnego home. — Rozmowa toczyła się swobodnie, kraszona uśmiechami i dowcipem...

Służący, wyniosłszy ostatni półmisek, uwolnił państwo od swej usłużnej kontroli... Litka podniosła się z miejsca, przeszła za krzesło Wandy i oplotła jej szyję w przymilnej pieszczocie...

Wanda drgnęła. Przez błyskawicznie krótki moment uśmiech zniknął z jej twarzy, zegnany skurczem wstrętu... Lecz siła woli już w następnej sekundzie przywołała go napowrót...

Poddała się pieszczocie siostry, odpowiadała na jej szczebiot rozswawolony, choć miała wrażenie, że śliski gad druzgoce ją w swych skrętach, wgryza się jej w samo serce...

Tak, jak codzień, tak, jak od lat...

Od czasu, gdy tych dwoje najdroższych jej istot na świecie, wróciło w aureoli bohaterstwa z pola chwały...

Jej siostra — i on, jej mąż, jej bóstwo, jej kochanek!

Długich sześć lat... Gdy Witold stawił się na apel legionowy, Litka poszła wraz z nim, by walczyć na równi z mężczyznami o wolność ojczyzny...

To było wzniosłe... a jej, Wandzie, pozostała rola szara, niewdzięczna. Czekała i tęskniła.

Na lat sześć przekreśliła swą młodość, urodę, swoje prawo do życia — to prawo, o które, na przekór uczuciom serca, krzyczały tak głośno jej zmysły...

...I powrócił on. I powróciła Litka. Razem... oboje razem...

I rozpoczęło się to, co trwa do dziś dnia i co trwać będzie nadal... już zawsze... To, co kiełkowało w zarodku, w bohaterskim porywie Litki...

Wanda przymknęła oczy pod pieszczotą siostry. Lecz pod powiekami miała obraz tak wyraźny. Ponad swoją głową czuła pocałunki tych oczu, biegnących ku sobie, obietnice uścisków, które ich połączą za godzinę lub dwie, gdy wyjdą z tego pokoju po ceremonialnem: „dobranoc".

W pewnej chwili Wanda przeszła do bocznego stolika. Podjęła zeń ozdobny gracik... rozcinacz do książek... połyskliwy sztylecik z damasceńskiej stali, z tajemnym napisem z Koranu.

...Utopić ten sztylet w niej, tej siostrze niegdyś ukochanej... za moją mękę codzienną, za krwawe łzy każdej nocy, za fałsz jej uścisków...

I w nim... za wzgardę mego ciała i duszy, za tę litość podłą, która każe mu brać mnie w obojętne ramiona, rzucać mi od czasu do czasu jałmużnę rozkoszy, straszliwszej niż tortura...

Żądza zemsty ogarniała ją nieodpartym musem.

Po chwili zachichotało w niej szyderczo, sztylecik osunął się z jej ręki.

— Kobieta z towarzystwa nie morduje niewiernych, nie robi skandalu... to przywilej gminu...

A zresztą, poco gra przed sobą samą tę tragiczną bufonadę?...

Czyż dla niej mógłby istnieć świat, gdyby jego na nim nie było?... Czy miałaby odwagę wyrzec się hańby jego kłamanych pieszczot?...

Najczulej odpowiedziała na pożegnalny uścisk siostry, uśmiechnęła się do odchodzącego męża...

— — — — — — — — — — — —

Noc przyniosła jej zwykłą mękę... trzymana na wodzy siłą woli furja zazdrości, w półśnie, półjawie nocnej samotności, szarpała jej duszę na strzępy... Czuła, że już nadchodzi kres jej wytrzymałości... Codzienna wizja ich pieszczot, ich uścisków, czyniła ją niewidzialną uczestniczką tego, co działo się poza ścianami jej pokoju, przyprawiała ją o szaleństwo.

Fala męki wzbierała, wzbierała... aż poszła górą ponad wszystkie względy, ponad kontrolę rozumu, ponad zapory woli...

Wanda wstała z łóżka... ze świecą zapaloną przeszła do pokoju stołowego, ujęła połyskliwe cacko.. W panieńskiej sypialni znalazła urzeczywistnienie swej conocnej wizji.

Na uśpionych twarzach kochanków pozostał zachwyt ostatniej pieszczoty...

Sztylet pogrążył się raz po raz w dwóch piersiach... Nie jękli, tylko dwie cieniuchne strugi z ich se.. .rzebitych spłynęły się w krwistą wstęgę...

We Wandzie ucichło się cudownie...

Wróciła do swego pokoju i zasnęła snem pokrzepiającym, jakiego nie zaznała od lat...

— — — — — — — — — — — —

Wanda otworzyła oczy... Nad nią stała pochylona pokojówka.

— Jakto?... Co?... Pan?... Panienka?...

Czekała na rzecz straszną... na słowo jak grom...

— Pan i panienka czekają już w jadalni...

...Zasłony marzenia zaczęły się rozdzierać...

..A więc to był sen... tylko sen...

Zeszła do jadalni... Ogarnęła ją radość z ich życia, z ich obecności...

Ale nietylko to... Patrzyła na nich jak tryumfatorka — Sen czy jawa — ona ją przeżyła, tę chwilę, zdawna przeżywaną w męce poniżenia i wzgardy, ona ją miała, tę chwilę zadośćuczynienia, ona czuła rozkosz zatopienia sztyletu w te niewierne serca i rozkosz ta przyniosła jej uspokojenie.

I odtąd... każdy dzień odnawiał jej katusze. Każda noc koiła rany, wyrównywała krzywdę rzeczywistości — zemstą prześnioną.

Wanda czuła, że popadła w sadyzm chorobliwy, lecz była to dla niej ta dawka trującego narkotyku, na którą czekała z upragnieniem.

...Lecz przyszła noc, w której nadarmo czekała na swój sen...

Napróżno starała się go sobie zasuggerować.. Nie przychodził... — Wróciło dawne zdenerwowanie ale stokroć silniejsze, stokroć bardziej szaleńcze... — Wiła się jak w fizycznej torturze — czuła, że skończyć musi z tą męką... Straciła poczucie czasu, została w wieczności z cierpieniem nad siły...

Aż wreszcie... sen wrócił...

Oto jak pierwszej nocy wstaje z łóżka, przechodzi z zapaloną świecą do pokoju stołowego, ujmuje połyskliwe cacko...

W panieńskiej sypialni na uśpionych twarzach kochanków zachwyt ostatniej pieszczoty...

Sztylet pogrążył się raz po raz w dwóch piersiach...

Odpowiedziały dwa jęki... dwa głosy, nabrzmiałe bolem i przerażeniem, wykrzyknęły jej imię: Wanda!...

Ocknęła się jak zbudzona lunatyczka... a po chwili runęła omdlona na podłogę...

Tym razem, to nie był sen!...

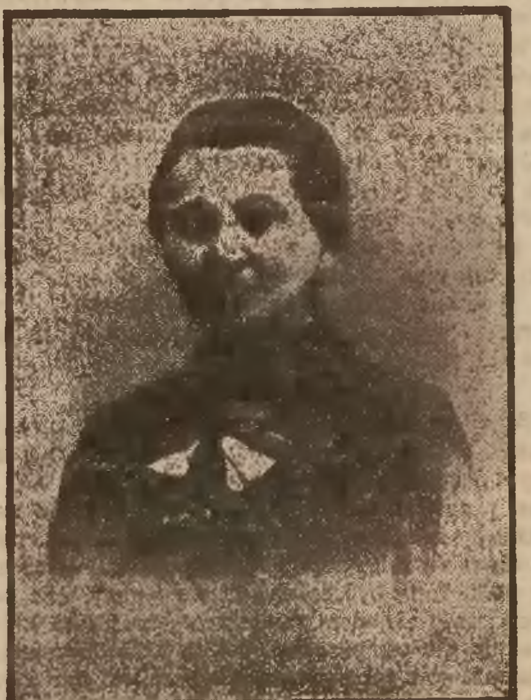
Janina Kossak-Pełeńska.

Z kobiecego ruchu społecznego.

Rola Polki w powstaniu naszego skarbu państwowego.

W ofiarnej pracy kobiety polskiej na niwie społecznej i narodowej, występują na pierwszy plan zasługi p. Marji Demelówny, która w swem gorącem umiłowaniu Ojczyzny i pragnieniu stworzenia dla odbudowanego, niepodległego Państwa polskiego trwałych podstaw finansowych, poświęciła się cała dla wielkiego dzieła stworzenia Skarbu polskiego.

W dniach grozy bolszewickiej, złączonej z cudem Wisły, gdy wróg stał na ziemiach naszych, krwią broczył żołnierz, kraju broniący, gdy wojna wydzierała rodzinom ojców, braci i synów, którzy w ofierze na ołtarzu Ojczyzny z całą gotowością i zapałem składali daninę krwi, panna Marja Demelówna dała hasło do zbiórki złota i srebra na podkład waluty polskiej. Hasło to podjęła Narodowa organizacja Kobiet i powołała do tej ofiary naród cały. P. Marja Demelówna, niezmordowana w swej pracy, z sercem, przepełnionem gorącą miłością Narodu i Państwa, szła jak ów apostoł z hasłem na ustach: „Po groszu lecz wszyscy". I to hasło donośnem echem rozbrzmiało po miastach i wioskach ziem polskich i znalazło oddźwięk i zrozumienie w sercach wszystkich obywateli. Te grosze wdowie, te ubożuchne gramy złota i srebra, zebrane i zgromadzone we wspólnym skarbcu polskim, utworzyły miljony gramów złota i srebra, potrzebnych na podkład naszych pieniędzy, stały się potęgą i odrodzeniem ekonomicznem Polski.



Myśl ta podjęta została w kwietniu 1920 r. i po olbrzymim wiecu na którym p. Demelówna w obszernym referacie omówiła konieczność położenia podwalin pod Skarb Państwa przez wprowadzenie trwałej waluty, na pokrycie której ogół społeczeństwa polskiego winien składać ofiary z kruszców szlachetnych, wyłonił się z ramienia NOK Komitet z p. Demelówną na czele i w lipcu 1920 r. rozpoczęto za pozwoleniem Centralnych Władz Skarbowych w Warszawie zbiórkę we Lwowie, która wkrótce przeniosła się na teren całej Małopolski. Po uśmierzeniu najazdu bolszewickiego przyjęło inicjatywę zbiórki Ministerstwo Skarbu i rozciągnęło ją na całą Polskę, tworząc Główny Komitet Popierania Skarbu Narodowego w Warszawie. P. Demelówna jako delegatka tego Komitetu i objechała do grudnia 1923 r. wszystkie powiaty wojew. Małop. 1000 kg. złota, 4000 kg. srebra i 200 miljonów Mp. gotówki z Małop. Wsch. było rezultatem tego objazdu. Wojew. krak. wysłało swój efekt wprost do Warszawy. W r. 1923 udała się p. Demelówna za zgodą Ministerstwa Skarbu na Kresy wileńskie, gdzie przeprowadziła zbiórkę nietylko w powiatach województwa wileńskiego i nowogrodzkiego, ale docierała do gmin i wiosek, uświadamiając obywateli o ważności sprawy i obowiązku współpracy. Zebrawszy tam około 400 kg. srebra, 30 kg. złota i wiele miljardów Mp. gotówki na zakupno kruszców szlachetnych, objechała jeszcze woj. białostockie i Warszawę z efektem około 170 kg. srebra, 23 kg. złota i 125 miljardów Mp. gotówki. Piękną była chwila w r. 1923 na parę tygodni przed otwarciem Banku Polskiego, kiedy p. Demelówna przemawiając na wielkiem Zebraniu Obywat. w Warszawie, zwołanem w sprawie popierania Skar. Nar. otrzymała syfry od komisji Skarbu, że wspólny wysiłek Państwa i Narodu zdołał zgromadzić na podkład waluty 2 wagony złota i 11 wagonów srebra.

Zbiórka trwa w dalszym ciągu a p. Demelówna jeździ obecnie w charakterze delegatki Komisji Skarbu Narodowego, objeżdża poszczególne powiaty województwa warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego a akcją tą ma objąć wszystkie inne województwa. Wielką pomoc przyniosła Skarbowi Nar. sprzedaż drobnych nalepek, których NOK we Lwowie rozsprzedała w r. 1924 za pokaźną naówczas sumę, bo 4 miljardy Mp. Komitet Zbiórki na Skarb Nar., otrzymawszy oprócz ofiar w złocie i srebrze także przedmioty cenne z niklu bronzu i miedzi, urządził w b. r. Loterję Skarbu Narod., z której dochód, wynoszący 210 tysięce złotych obrócony zostanie na zakup złota. Bilety tej Loterji rozsprzedawała w czasie swych objazdów p. Demelówna a NOK we Lwowie sprzedała 1.500 biletów za 3.000 zł.

Tytaniczna ofiarna praca p. Demelówny okrywa chlubą ogół kobiet polskich, z których wyszła ta dzielna pracownica a już przedewszystkiem jest chlubą naszego grodu kresowego.

Hodowla kwiatów w ciągu wieków.

Zadziwiającem jest, iż Grecy i Rzymianie pielęgnowali w swych ogrodach stosunkowo niewiele kwiatów. Róże białe i ogniste lilje, złoty lak, fiołki, lewkonje, hyacynty i narcyzy były niemal jedynymi roślinami ozdobnymi, które promieniały w ogrodach starożytności. W owych czasach nazywało się to „nadzwyczajnie rozwiniętą hodowlą" kwiatów". Nie możemy sobie jednak wyobrażać w tych roślinach tych uszla chetnionych form i barw, jakie osiągnęły one obecnie. Były to rośliuy dziko rosnące w różnych krajach i stamtąd sprowadzane. Znanem jest, iż Rzymianie, używali podczas uczt i uroczystości kwiatów ogromnej ilości, ale było to tylko zamiłowanie do zbytku, a nie w tych najpiękniejszych tworach natury, których hodowlą zajmowali się jedynie niewolnicy. Do ozdoby domów nie używano kwiatów.

Szlachetny dom rzymski, nie znał fasady, ogród był podwórzem, gdzie był basen do kąpieli a co ozdobę jego stanowiła, sztuka architektaniczna.

Pierwsi chrześcijanie uważali hodowlę kwiatów za zwyczaj pogański i grzeszny i nie uznawali dzieci Flory. Wiele lat upłynęło, zanim kościoły przyjęły kwiaty jako ozdobę domów Bożych:

W wojowniczych czasach wieków średnich ludzie dbali głównie o ochronę życia. Mieszkali w ciasnych murach poza wałami obronnymi i rowami wodnymi i nie było miejsca na uprawę kwiatów. Oprócz roślin leczniczych hodowano tylko trochę jarzyn. Dopiero w murach klasztornych zaczęła się rozwijać hodowla jarzyn i owoców. Gorliwym zakonnikom zawdzięczamy zakładanie szkółek owocowych. Krzyżacy przywieźli z różnych krajów nasiona. Starali się w owych czasach głównie o wonne zioła, tymian, szałwię, miętę, wermut, rozmaryn oraz z nimi niektóre kwiaty: dzwonki i konwalje. Dopiero we Włoszech obudził się renesans, ten natchnął również sztukę hodowli kwiatów nowem życiem. Jeszcze dziś podróżnik po Włoszech opowiada o cudach i prześlicznych ogrodach willi „Tivoli", willi d'Este w Rzymie i t. p. Zakładano ogrody przed pałacami, które utrzymały się do dziś. W epoce Ludwika XVI. zaczęto w Paryżu redukować ogrody, zdawało się, iż ogrody są na przeszkodzie wielkim festynom. Niewinne dzieci Flory musiały ustąpić miejsca roznamiętnionym dworzanom. Anglicy podjęli myśl zakładania ogrodów ozdobnych i równocześnie nowe odmiany kwiatów ukazały się na rynku roślinnym. Hodowano piękne pelargonie zwane geranią, fuksje, hortenzje, begonie, które w krótkim czasie zyskały wielką popularność. Hodowla kwiatów osiągnęła obecnie najwyższy szczebel tryumfu. Piękne wyniki osiągnięte przez hodowlę i uszlachetnianie roślin sprawiły, że dziś królestwo Flory rozrosło się do niebywałego blasku i potęgi. *Rena Gl.*

RADY I WSKAZÓWKI GOSPODARCZE

Smażenie konfitur i konserwy.

Czernice.

Jagody czarne nie zupełnie dojrzałe wybrać czysto, na funt jagód wziąć funt cukru, zrobić syrop gęsty, wrzucić na gorący syrop jagody, przesmażyć na wolnym ogniu 20 minut, wyszumować, wystudzić na salaterce i schować. Bardzo smaczna i tania konfitura.

Kompot z czernic.

Ten owoc tani, daje smaczny kompot, który bywa nawet często zalecany chorym. Sposób robienia nadzwyczaj łatwy; jagody dojrzałe ale nie przestałe sypie się w kompotierę mocno potrząsając aby jak najwięcej wlazło, zalewa się syropem zwyczajnym, można rzadszym nawet, jeżeli je kto chce mieć kwaśniejsze na częstszy użytek. Obwiązuje się pęcherzem, ustawia w kociołek i jak gruszki gotuje, rachując zawsze od zagotowania minut 15. Takie jagody można w zimie używać na zupę.

Marmolada z czernic.

Bardzo dobre są do pieczystego czernice smażone bardzo prostym sposobem. Na garniec sparzonych wrzącą wodą czernic i osiąkniętych na sicie, wziąć dwa funty cukru porąbanego w małe kawałki, włożyć go razem z borówkami w rądel i smażyć ze dwie godziny. Przed dosmażeniem wrzucić od sześciu do dziesięciu gruszek, obranych i pokrajanych w ćwiartki i z garść skórki pomarańczowej, w cukrze usmazonej i drobno posiekanej.

Morele.

Niezupełnie dojrzałe morele sparzyć i obrać ostrożnie ze skórek. Na funt moreli wziąć funt cukru umaczać w wodzie, ugotować syrop, wyszumować, dolać 2 łyżki dobrego araku, wrzucić w syrop morele. Gdy się raz zagotują, wybrać na salaterkę, syrop przestudzić i letnim zalać morele. Na drugi dzień syrop zlać, wygotować do ostatecznej gęstości i zalać morele, a po zupełnem wystudzeniu układać w słoiki.

Brzoskwinie.

Wybrać brzoskwinie nie zupełnie dojrzałe nakłuć je gęsto igłą, ostrożnie obrać ze skórki i wrzucić do wrzącej wody, ażeby nie zczerniały. Zrobić syrop z półtora funta cukru na funt owoców, wrzucić brzoskwinie, raz zagotować, wlać do salaterki i zostawić tak na noc. Następnego dnia znów przesmażyć syrop przestudzonym nalać owoce, trzeciego dnia zagotować syrop z dodaniem cukru wrzucić owoce i smażyć jeszcze 10 minut, potem ostudzić i ułożyć w słoiki.

Brzoskwinie i morele innym sposobem.

Wziąć ten owoc na samem dojrzeniu, nakłuć gęsto złotą szpilką a w jej niedostatku igłą i wrzucić do zimnej wody aby nie poczerniały. Zagotować syrop biorąc półtora funta cukru na fnnt owoców, włożyć do niego owoce, zagotować raz, ostudzić i wlać do wazy aby w niej zostały do dnia następnego. Nazajutrz dosmażyć tak samo jak wszystkie konfitury na wolnym ogniu.

Galareta porzeczkowa na prędce.

Najlepszy ze sposobów robienia galarety jest następujący: na funt i pół obranych porzeczek, zrobić syrop z funta cukru, wrzucić porzeczki, zagotować razem póki nie przestanie szumowac i wylać na gęste bardzo sito lub rzadkie płótno i galareta gotowa. Do gąszczu z porzeczek dodać cukru, przesmażyć i używać do pączków, naleśników lub legomin.

Galareta poziomkowa.

Wycisnąć sok z poziomek na surowo jak przy malinach, klarować go przez sześć godzin, przecedzić i na kwartę soku wziąć dwa funty cukru; nalać go sokiem, wstawić na ogień i gotować, ciągle szumowiny zbierając z wszelką ostrożnością jak przy malinowej i zaraz póki gorąca wlewać w słoiki albo lampki. Galareta z poziomek dłużej się gotuje jak z innych owoców, gdyż daleko mniej części galaretowych posiada.

O sklarowaniu syr pu.

Jeżeli się bierze na syrop cukier pośledniego gatunku, wtedy trzeba go sklarować w następujący sposób:

Wszelki cukier do jakiejkolwiek gęstości ma być doprowadzony, łupie się w kawały nie wielkie. macza w wodzie i kładzie w rądel. Jeżeli przeznaczony do klarowania, to po zagotowaniu wrzuca się weń białko jaja dobrze ubite i tak niech się gotuje aż się pod niesie do góry. Wtedy nalewa się trochę wody zimnej żeby opadł; gdy poraz drugi tak się podniesie, zdjąć go trzeba z ognia, postawić na pół kwadransa, a przez ten czas nieczystość wszelka podejdzie pod górę. Wówczas zdejmuje się ją łyżką durszlakową i przecedza syrop przez mokrą serwetę, a będzie zupełnie oczyszczony.

Przechowanie konfitur.

By zapas konfitur i inny zaprawianych owoców nie uległ zniszczeniu, godajemy tutaj kilka rad praktycznych jak przechowywać konfitury. Skrytkaz szczelnie zamykanemi drzwiami jest najlepsza. Musi naturalnie być chłodna i sucha. W piwnicach które są parą ogrzewane, powinno się wybrać najchłodniejsze miejsce. Jeżeli jednakie półki mają być zrobione, to powinny one być okryte ciemno zielonym rolosem na zwykłym wałku by światło nie przepuszczać do słoji. Jeżeli skrytka lub miejsce jest przepełnione wilgocią, to trzeba na przód wyszorować aż do białości deski lub nawet całe miejsce i postawić gliniane naczynie z „calcium sulphate". Chemiczny ten preparat wchłania w siebie wilgoć, przez co miejsce, gdzie zaprawiane owoce się znajdują powstaje zawsze suche.

Przepisy kuchenne.

„Fricassée" z cielęciny.

Wykroić z pieczeni cielęcej podłużne zraziki, zbić lekko, posolić, naszpikować słoniną i obsypawszy mąką, obrumienić z obu stron na rozpalonem maśle. Potem włożyć do rynki kamiennej, dodać jedną sparzoną i na tarku utartą cebulę, podlać szklanką buljonu i dusić przez pół godziny. W końcu wyjąć i ułożyć zraziki na półmisku, do sosu wcisnąć trochę cytryny, przecedzić ho przez sitko i polać nim mięso. Po bokach obłożyć ryżem lub kartoflami przysmażanemi.

Buljon z jajem.

Do rosołu lekkiego, ugotowanego z kości, wrzucić kawałek buljonu i gotować piętnaście do dwudziestu minut, aby zatracił nieprzyjemny zapach kleju. Jeśli niema rosołu w domu, można go ugotować na wodzie, jednak trzeba dodać pół łyżki świeżego masła. Na wydaniu wpuścić całe jajko, a gdy się białko zetnie, ostrożnie wyjąć łyżką durszlakową do filiżanki i zalać przecedzonym buljonem.

Cebulka (szalotki) glasowana.

Drobną, małą cebulkę zagotować na wodzie, odlać i obrać do białości, obsmażyć na maśle, złożyć do niskiego naczynia, w którem wpierw trzeba zapalić cukier do brunatnego koloru, zalać rosołem, posolić, pocukrować i tak pod przykryciem dusić do miękkości. Przy końcu powinien smak w cebulce zupełnie się wygotować i powinien być jak miód gęsty, tylko kolor ma mieć ciemno brunatny. Taka cebulka jest bardzo smaczna na garnitury do mięsa.

Pomidory suszone.

Średniej wielkości pomidorom ściąć na wierzchu czubki, powyjmować pestki, popieprzyć i posolić środki, włożyć w każdy kawałeczek masła i ułożywszy w rynce, zalać kilku łyżkami rosołu, ponakrywać wierzchami i dusić tak długo, aż będą znpełnie miękkie i wysmażone. Na wydaniu posypać siekaną pietruszką lub koperkiem i ugarnirować niemi sztukę mięsa, polędwicę lub pieczeń.

Rady praktyczne.

Nic niema ładniejszego i praktyczniejszego na lato nad biały wełniany sweater.

Nie traci on fasonu od zgniecenia, można go z łatwością zabrać na wycieczkę.

Jedyną jego wadą jest potrzeba częstego prania, bo nawet zlekka przybrudzony wygląda nieelegancko. Pranie nie jest trudnem, jeśli zastosować pewne ostrożności. Używać należy najlepszego mydła, które trzeba rozmydlić w letniej wodzie i w tem prać sweater delikatnie nacierając zbrudzone miejsca. Zlekka wycisnąć w rękach, włożyć do innej miski z mydlaną wodą. powtórzyć to aż woda nie będzie się brudziła od tkaniny. Wtedy wyjąć, zawinąć w gruby ręcznik i wycisnąć. Włożyć do poszewki lub czystego specjalnego woreczka i powiesić w cieniu najlepiej na wietrze. by sweater przeschnął. Wilgotny sweater położyć na stole lub podłodze, uprzednio podścielając czystem prześcieradłem i nadać kształt jak w nowym. Gdy wyschnie, niczem nie będzie się różnił od nowego.

Jedwabne pończochy mają tę złą stronę, że nieraz przy pierwszem ubraniu jedna lub dwie nitki się przerwą i pończochy nie można więcej użyć. Dwurazowe przeszycie dookoła górnego zakończenia, czyli nogawki, mocną nicią, w nowej jeszcze pończoszce — temu zapobiegnie.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie, Chorążczyzna 31.